



# GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

## Szkodnicy państwa PRZYWÓDCY PSL ZDEMASKOWANI

### Przemówienie wiceministra tow. Wł. Bienkowskiego nad expose Premiera

Wczorajka Izba Sesji Krajowej Rady Narodowej w czasie których Rząd przedkłada Wysokiej Izbie sprawozdania ze stanu swoich prac i osiągnięć, to dla społeczeństwa jakby szkła kontrolne, przy pomocy których sprawdzono, w którym punkcie trudnej i wyboistej drogi odbudowy znajdujemy się w danej chwili.

Obserwując na przestrzeni roku sprawozdania Premiera Rządu Tymczasowego, a później Premiera Rządu Jedności Narodowej, musimy stwierdzić, że stale i wciąż postępujemy naprzód, że na każdej następnej sesji okazuje się, że przezwyciężyliśmy trudności, które jeszcze na sesji poprzedniej okazywały się nie do przezwyciężenia przynajmniej w tak krótkim czasie.

Wiemy, że mimo niewątpliwych sukcesów w odbudowie kraju, w przywróceniu mu normalnych funkcji gospodarczych, jest jeszcze bardzo wiele braków.

#### Idziemy słuszną drogą

Nie mówimy nikomu, że w Polsce już jest dobrze, nie mówimy, że znajdujemy się w przededniu do rajów. Ale mówimy z mocą, jaką daje przekonanie, płynące z doświadczeń doświadczeń, że idziemy słuszną drogą, że osiągnęliśmy więcej, niż jakikolwiek kraj przy naszym stanie zniszczeń mógł dokonać.

Wiemy, wskazuje nam to rachunek, że na drodze, wytkniętej przez PKWN, którą kroczy Rząd Jedności Narodowej najżyblej wyjdziemy z chaosu zniszczenia, w jakim zastał nas kraj w chwili wyzwolenia.

Ci, którzy umieją liczyć rozumieją, że nie nie zdobywa się za darmo. Że te wielkie zwycięstwa na froncie węgla, przemysłu, transportu i t. d. zapłaciła olbrzymim wysiłkiem klasa robotnicza, zapłaciła i płaci nadal wyrzeczeniem i trudem cały naród.

Wiemy, że klasa robotnicza, że masy chłopskie (prócz może olumianionych elementów) rozumieją to — i to daje nam wiary i niezłomną pewność, że tą drogą dojdziemy do zwycięstwa, do celu, jakim jest siła i pomysłowość naszej Ojczyzny, dobrobyt jej obywateli.

W expose swoim ob. Premier podkreślił, że na drodze, jaką kroczy Rząd Jedności Narodowej istnieją również przeszkody, istnieją siły, rzucające kłody pod nogi, hamujące odbudowę kraju.

W ciągu różkiej naszej historii przeszkód moglibyśmy wyliczyć wiele — Arciszewszczyzna, Anders, a w kraju faszystowski pomiot, sanacyjno-hitlerowskie pozostałości, które od pierwszych chwil lipca 1944 roku wypowiedziały walkę demokracji, odradzającej się w Polsce.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że wówczas

w jednym obozie z nimi szli i ci, którzy dziś stanowią kierowniczy trzon PSL.

Do chwili utworzenia Rządu Jedności Narodowej kontynuowano romans, związany w czasie okupacji między dzisiajjszymi reprezentantami PSL, a kohortami Bora i Sosnkowskiego. Byli i tacy bechownicy (tak, nie wszyscy), którzy strzelali razem z NSZ-owcami do żołnierzy Armii Czerwonej, do działaczy demokratycznych.

#### Sprawa PSL dojrzała

Później nastąpiła umowa moskiewska; część londyńczyków z p. Mikołajczykiem na czele postanowiła porzucić dotychczasową drogę i włączyć się do krystalizującego się i rosnącego obozu demokracji.

Niedługo upłył rok od tej chwili. Jest to rok bogatych doświadczeń. Procesy społeczne mają to do siebie, że narastają stopniowo, niepostrzeżenie nieraz, aby w pewnym momencie ujawnić się jako coś, co stanowi niespodziankę nawet dla ich promotorów.

Sprawa PSL dojrzała. Dojrzała dla społeczeństwa, dla demokracji polskiej, dojrzała dla samego PSL. Słusznie jeden z mówców podkreślił, iż postawa PSL stała się już

dzisiaj ważnym problemem politycznym i problemem ten musi być rozwiązany.

Sesja obecna wniosła nowe momenty, dopowiedziała co dotychczas dopowiedziane nie było. Do czasu można było demokratycznym frazesem programu, jak listkiem figowym próbować przysłaniać sprzeczną z demokracją, czy wręcz jej wrogą praktykę. Jednym z takich frazesów jest często powtarzane zapewnienie, że „między nami i wami nie ma zasadniczych różnic”, „różnimy się tylko w szczegółach”.

### Przeciw interesom narodowym Polski w imię nikczemnej prywaty partii PSL

Wy od dawna już szkalujecie Polskę, szukacie sprzymierzeńców w siłach, wrogich naszym interesom.

PSL, jego prasa, z radością wita każdy atak na Polskę, poprzez swoje kontakty z Londynem dostarcza wrogim czynnikom materiałów, inicjuje te ataki. Wystarczy przypomnieć nikczemną, oszczerczą kampanię po zamordowaniu posła Scibiorka, powtórną w tych samych słowach przez konserwatywnych posłów w Izbie Gmni.

Wystarczy przypomnieć, iż inwektywy o państwie policyjnym były inspirowane przez PSL.

Jeszcze wczoraj słyszeliśmy, iż „Spowiedzialnego przedstawiciela PSL, posła Wójcika, zapewnienie, iż „nie ma między nami różnic w kwestii polityki zagranicznej”. Ten frazes dziś może wywołać już tylko politowanie.

Jest różnica wielka, zasadnicza.

My dążymy do utrwalenia pozycji Polski na arenie międzynarodowej, dążymy, aby rola nasza była pozytywna i twórcza, dążymy do zabezpieczenia naszej suwerenności.

Pamiętamy ostatnie występy pana Churchilla w Ameryce, zawierające ostre ataki na Polskę, kwestionujące nasze granice zachodnie, usiłujące rozbić współpracę trzech mocarstw.

Prasa jednego stronnictwa zachwyciła się z zachwytem nad tą mową — prasa PSL — „Gazeta Ludowa”.

Wprawdzie Churchill mówił przeciwko interesom Polski, ale mówił w interesie PSL (oklaski).

Pytamy, jak nazwać ludzi, którzy aprobują wystąpienia takie, jak Churchilla czy Bevina, wystąpienia, usiłujące podważyć fundamenty naszego istnienia, które szkalują

nasze Państwo i dążą do podważenia jego roli. Jedno jest pewne, że nie można ich nazwać dobrymi Polakami, że jesteśmy tu na progu tego, do czego stosuje się termin — zdrada.

PSL wypełnia rolę agentury tych sił, które jednocześnie atakują Polskę i bronią Niemcy, pracując na drodze fałszywej odbudowy Niemiec jako narzędzie areny w Europie wpływów przeciwko Polsce.

### PSL-owcy pragną by w Polsce rządziły obce potencje

A oto inny przykład. Występuje z przemówieniem senator amerykański, Vandenberg, stary reaktorista, przysięgły i zasłużony zwolennik i obrońca Hitlera. Przemówienie atakuje Polskę, żąda postawienia sprawy Polski na ONZ, żąda interwencji — i oto Mikołajczykowski organ, wychodzący w Londynie — „Juire Polski” — słowa znanego wroga Polski i filohitlerowca uznał za wypowiedź PSL-u. Żąda od mocarstw ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski.

Posłuchajmy co się tutaj mówi: „Być może, że pewne czynniki w Polsce głos senatora Vandenberg uznają za mieszanie się w sprawy wewnętrzne. Nie przeszkadza to, oczywiście tym czynnikom (Dalszy ciąg na str. 2-jej).

## NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Korespondent polityczny RAP pisze: Debata nad expose Premiera siła się czymś w rodzaju rozprawy sądowej. Rozprawy sądowej nad polityką i taktyką PSL. Zeznania oskarżonego w tej sprawie — to mowa posła Bańczyka. Mówiliśmy o niej już wczoraj — mowa prowokacyjna, mowa — jak słusznie powiedział tow. Bienkowski — wygłoszona nie w obronie, lecz w imieniu NSZ.

Dwaj pozostali mówcy klubu PSL-owskiego odegrali raczej rolę adwokatów. P. poseł Wójcik przypomniał do złudzenia obronę w zawłej sprawie cywilnej.

Dziwnie słabo brzmiały jego zarzuty w tej sali. Nie wiemy, rzecz jasna, ile było prawd w poszczególnych zarzutach. Jeśli była — trzeba niewątpliwie rozstrzygnąć winnych do odpowiedzialności. Ale, gdyby nawet wszystko, o czym mówił poseł Wójcik, było prawdą, to jakież ma to znaczenie wobec wielu setek trupów ludzkich, trupów PPR-oców, PPS-owców, SL-owców, pracowników państwowych, zamordowanych przez bandy reakcyjne PSL.

Mimo to nie lekceważymy mowy p. Wójcika. On mówił dla prasy zagranicznej — powiedział nam stojący obok nas korespondent angielskiego pisma. Czytelnik angielski nie wie, że w Polsce codziennie giną demokraci. Za to prasa konserwatywna angielska na podstawie mowy p. Wójcika poinformuje czytelników obszernie o cierpieniach członków partii p. Mikołajczyka w Polsce.

Reszta mówców, to świadkowie oskarżenia. Tow. CYRANKIEWICZ twarzą, nieprzejawnie napiętnował „politykę PSL”, podkreślił konieczność zacieśnienia jednolitego frontu klasy robotniczej, jedności robotników i chłopów. „Porzuć wszelkie nadzieje!” Takim akordem pod adresem PSL możnaby określić podstawową treść jego, świetnego w formie przemówienia.

Ob. KORZYCKI oskarżał w sposób nieco inny. Bardziej prosty, bezpośredni. Znaczący gniew chłopieckiego działacza, któremu skrytobójcy mordują towarzyszy pracy i walki.

Tow. BIENKOWSKI — i. imieniem klubu PPR — mówił znowu inaczej: To z patosem, to

ironicznie, to argumentując spokojnie, to podnosząc głos w nagłym gniewie. Oskarżał, używając coraz to mocniejszych słów, oparłszy je przed tym za każdym razem o mocną podbudówkę argumentacji.

Jako prokurator przemówił min. RADKIEWICZ. Mówił spokojnie, niemal monotonnie. Wyliczał fakty, nazwiska, numery legitymacyj. Padły raz po raz „sekretny powiatowy PSL”, „przewodniczący kółka PSL”. A w ślad za tymi słowami — tyle karabinów, tyle granatów, tyle zamordowanych pracowników Bezpieczeństwa, tyle trupów działaczy demokratycznych, robotniczych i chłopskich.

Rezultat rozprawy? Odzwierciedla go głosowanie nad wotum zaufania do rządu, wniesionym po przyjętej burzliwymi oklaskami repliką Premiera.

PSL znalazło się w całkowitej izolacji, izolacji bynajmniej nie świetnej. Nikt nie chce łączyć się z tymi którzy jak p. Bańczyk, występują z apoteoz skrytobójczych band, najemników rodzimej i obcej reakcji.

## Mściciele przy pracy

MOSKWA (PAP). W tygodniowym przeglądzie sytuacji międzynarodowej „Prawda” komentuje stanowisko konserwatywnych gazet angielskich w związku z kwestią perską, pisząc, że wypowiedzi tych gazet stanowią próbę zamącenia zupełnie jasnego zagadnienia. „Niestety — pisze „Prawda” — należy przyznać, że podobną pozycję zajmują również niektóre koła w Radzie Bezpieczeństwa. Świadczy o tym wymownie przebieg dyskusji nad kwestią hiszpańską. Demokratyczna opinia publiczna całego świata domaga się stanowczo zastosowania

radikalnych środków przeciwko Franco — kompanowi Hitlera i Mussoliniego, przestępcy wojennemu, ukrywającemu niedobitków hitlerowskich. Hiszpania gen. Franco jest gniazdem faszystowskim, ogniskiem agresji, zagrożającym bezpieczeństwu Europy. A jednak w Radzie Bezpieczeństwa wysunięto formułę, iż „nie ma wystarczających dowodów” agresywności Franco. Na tej podstawie australijski delegat zaproponował skomplikowaną procedurę „zbadania zagadnienia” czy faszystowski przestępca Franco jest rzeczywiście agresywny. Nie trud-

no zauważyć, że wniosek Hodgesona ma najwidoczniej, na celu odroczenie sprawy ad calendas graecas i stworzenie podstawy do dalszej dyskusji i zwłoki”.

Za formułą „nie ma wystarczających dowodów” agresywności Franco staje widmo smutnej pamięci polityki pobłażania agresji, która zasłaniana była osławioną nieinterwencją. Niechęć do rozstrzygnięcia kwestii hiszpańskiej, usiłowanie przeciągnięcia jej, nie mogą przyczynić się do wzmocnienia autorytetu Narodów Zjednoczonych, a w szczególności Rady Bezpieczeństwa — kończy „Prawda”.

## WSTĘPUJJCIE DO OCHOTNICZEJ REZERWY MILICJI OBYWATELSKIEJ

# Do rozkładu i faszyzmu prowadzą przywódcy PSL, którzy wzięli na siebie nikczemną rolę obrońców N.S.Z.

## Dokończenie przemówienia tow. Wł. Bieńkowskiego

Ciąg dalszy ze str. 1-ej.

nikom w żądaniu interwencji obcej w Persji, Hiszpanii, czy Grecji, gdzie im formy rządów nie odpowiadają".

I dalej: „Narody, których ustroje państwowe zostały międzywojennymi ustalane, mają pełne prawo moralne do żądania od mocarstw wykonania dotyczących ich układów”.

„Niemielenie się w cudze sprawy jest tam całkowicie na miejscu, gdzie narody rządzą się według własnego uznania. Tam jednak, gdzie istnieją reżimy typu sanacyjnego, faszystowskiego i t. p., narody zawsze będą wdzięczne za pomoc przyjaciół z zewnątrz” i t. d. w tym sensie.

Usługi PSL-owcy w Londynie, oczywiście, na zlecenie p. Mikołajczyka i S-ki domagają się, proszą o ingerencję w sprawy polskie ze strony tej samej Anglii, która oświadczyła, że w Hiszpanii interweniować nie będzie.

Dowiedzieliśmy się również, że jesteśmy narodem, którego ustroj został „międzynarodowo ustalony”. A nam, naiwnym, zdało się, że ustroj demokratyczny wynikający z woli Narodu Polskiego.

Dowiedzieliśmy się również, że jesteśmy reżimem

„typu sanacyjno-faszystowskiego”. Odnosi się wrażenie, że w tym punkcie artykuł został napisany przedwcześnie. Jeszcze jak wiemy PSL i jego NSZ-towscy adherenci nie otrzymali 75 proc. głosów.

To błaganie o interwencję w interesie partii, w interesie kilku, żadnej władzy, a wbrew interesom Narodu ma swoje tradycje w Polsce.

To samo robiła magnateria w epoce upadku Polski i historia nadała jej przydomek zdrójców.

Tych przykładów wystarczy, aby wykaazać, że nieprawdą jest jakoby między nami nie było różnic. My bronimy i bronić będziemy również przeciwko Wam, dobrego imienia Polski, bronić będziemy naszej niepodległości i suwerenności, jako najcenniejszego skarbu.

Nie dopuścimy do przekształcenia Polski w Grecję, do czego dążyli Wy. Wiele rzeczy w stanowisku PSL i pana Mikołajczyka było dotychczas niejasnych. Wielu ludzi nie mogło zrozumieć, jak się to dzieje, iż stronnictwo rządowe o programie, w „którym nie ma różnic”, stało się beniaminkiem całej reakcji w Polsce. Reakcja po wielu zawodach, jak rachuby na trzecią wojnę, na Andersa, na interwencję, ostatnią deskę ratunku, ujrzała w p. Mikołajczyku.

Te same sanacyjno-faszystowskie bandy, które poprzysięgły Polsce i demokracji śmiertelny bój, otwarcie postawiły — postawiły bez zastrzeżeń i warunków — na Mikołajczyka.

Poszły zlecenia NSZ-towskich sztabów udzielania PSL-owi poparcia, kolportowania jego prasy, wstępowania w jego szeregi.

LEGITYMACJA PSL — LISTEM ŻELAZNYM

Pytamy, co robiło kierownictwo PSL, kiedy prasa, kiedy opinia społeczna ujawniła te fakty? Przywódcy PSL udawali zdziwionych, że... to jest właściwie wewnętrzna sprawa NSZ i nie są upoważnieni do ingerencji. Kiedy wskazywano, że legitymacja PSL jest dla band faszystowskich listem żelaznym, że

podpis Mikołajczyka jest respektowany co najmniej tak, jak Andersa, że Mikołajczyk uznany został za moralnego przywódcę NSZ —

pan Mikołajczyk w odpowiedzi rozkłada ręce i mówi: „Cóż ja jestem winien, że NSZ-towcy mnie lubią?” (wesolość).

Ale miłość, choć nie zawsze wprawdzie, wywołuje wzajemność. Okazało się, że nie można było bezkarnie współpracować z najczarniejszą reakcją przez długie lata okupacji.

W Londynie — z Raczkiwiczami, Raczkiwiczami, Sosnkowskimi i t. d., w kraju, z Borami, endecją NSZ i sanacyjno-dwójkarską magią, usadowaną na szczytach AK.

### Nie można bezkarnie współpracować z czynną reakcją

Ta współpraca stworzyła szereg naturalnych związków, których nie zerwano, nie próbowano zerwać, które w sprzyjającym momencie, pod ciepłym oddechem reakcji zaczęły odżywać. Na przygotowaną głębię padła taktyka kierownictwa PSL — opozycji przeciwko Rządowi, w którym zasiadają peeselowcy, walki ze stronnictwami demokratycznymi. Zaczęło się masowe, wzajemne przenikanie. NSZ-towcy szli do PSL, peeselowcy do NSZ. W ostatnich czasach przytaczano długie rejestry schwytych bandy-

tów z legitymacjami PSL, schwytych wielu peeselowców na bandyckiej robocie. Wypadki takie można już liczyć na setki. Nie możemy mnożyć tu przykładów. Niech nas wyręczy Minister Bezpieczeństwa Publicznego.

Mówiło się tu, że legitymacja PSL to list żelazny, to jakoby honorowe członkostwo NSZ. Oto małaśki tylko przykładzik — list zaniesiony u bandyty schwytanego, w któ-

### Sprawa stała się groźna

Sądzą, że sprawa przestała być humorystyczna. Sprawa stała się groźna, sprawa stała się kwestią, którą każdy z nas w sumieniu swoim rozstrzygnąć musi.

Pytam, co zrobiło kierownictwo PSL wobec tych faktów? Nic. Nie ruszyło palcem, aby osłabić zaufanie do siebie NSZ, odwoływanie się w wystąpieniach, że kiedyś, gdzieś już o tym mówiono, że przecież PSL „już się ustosunkowało”.

Ale robiono jeszcze coś więcej. Zacieśniano współpracę z reakcyjnymi, faszystowskimi elementami. Atakowano to, co było tym elementom niewygodne, usiłowano za-

### Punkt zwrotny w dziejach PSL

Dzień wczorajszy przyniósł wyjaśnienie, postawił kropkę nad „i”. Przemówienie p. Bańczyka — to niewątpliwie punkt zwrotny w dziejach PSL.

Wszystkie najczarniejsze napaści i inwektywy, jakie rzucono na Polskę, z kół Arciszewskiego i Andersa, antypolskie wystąpienia prynciemy i prohitlerowskiej reakcji, znalazły się w przemówieniu Bańczyka, podejmującego je tym razem jako stanowisko PSL (Oklaski).

Znaleźliśmy tam w głównych rzutach to samo, co dotychczas czytaliśmy w ulotkach NSZ i WIN-u. Słyszeliśmy o dyktaturze partii marksistowskiej — określenie dobrze nam znane z czasów jeszcze przed 1939 r. — z praktyki

### PSL robi to znacznie lepiej

Prawda, p. Bańczyk podkreślił, że PPR nieudolnie dąży do dyktatury i monopartii.

Niewątpliwie PSL robi to lepiej (wesolość). PPR chciało zadowolić się taką samą ilością mandatów, takim samym wpływem, jak inne partie rządowe z PSL włącznie. Słusznie pogrupował nas p. Bańczyk za to. Jeżeli ktoś dąży do monopartii i zadawała się około 1/5 man-

### Nie w obronie, lecz w imieniu NSZ

PSL przez usta p. Bańczyka ubolewa nad komunistami, którzy duszą się w PPR z powodu, oczywiście, tej nieudolności w realizowaniu dyktatury proletariatu. Ale pytamy, czy to dlatego ludzie z legitymacjami PSL w kieszeni mordują PPR-owców? I to okazuje się, można rozpatrywać jako akcję humanitarną — poco się mają dusić w PPR — lepiej dorżnąć.

P. Bańczyk w imieniu PSL wygłosił przemówienie już nie w obronie, lecz w imieniu NSZ (Oklaski).

Czyż można w czym innym imieniu oświadczać, że w Polsce nie ma reakcji, w chwili,

### Arytmetyka szulera, który udaje naiwnego

P. Bańczyk powtarza tu rachunek przytaczamy wiele razy przez jego kolegów zarówno z PSL jak i tych na prawo. Skąd ma być reakcja, skoro 90 proc. społeczeństwa to chłopci, robotnicy i inteligencja — pozostawałoby najwyżej 10 proc. A czyż 10 proc. może grozić 90 proc.?

Ta „arytmetyka, to już nie jest rachunek analfabety, to rachunek szulera, oszusta, który udaje naiwnego.

Niby to nie wie, że nie ma społeczeństwa, które by nie miało około 90 proc. chłopów, robotników i inteligencji. A więc matematycz-

### Słowa, w które trudno uwierzyć

Oświadczone tu, że bandy mordujące działaczy demokratycznych, chłopów i robotników, bandy rabujące i palące wsie polskie, to bandy złożone z wypróbowanych faszystów, kryminalistów, mełw i volksdeutschów, instruowane i wspomagane przez zagraniczne ośrod-

rym pisze się następujące rzeczy:

Robimy tu swoją rolę, bo mamy nakaz niszczyć bezpieczeństwo. Jest nas ładnie parę chłopaków. Niedawno zapalił minister z PSL. Zaprosiliśmy go z wielkimi honorami wojskowymi i kazaliśmy mu odjechać”.

I t. d. w tym sensie cały list. Dalej powiada, że planuje się napad na Bezpieczeństwo, które ma tą szosą jechać.

skarbić sobie sympatię reakcji walką z Bezpieczeństwem, propagandą antyrządową. Wreszcie rozbiło ku uciesze całej „polskiej i światowej reakcji” blok wyborczy.

Świadomie czy nieświadomie PSL stało się narzędziem w rękach ciemnych wrogów demokracji, które za cenę poparcia w wyborach, wzięły 75 proc. głosów podporządkowały politykę PSL swoim interesom.

Wszystko to, co stwierdziliśmy wyżej, było dla wielu dręczącą zagadką. Chciało się pytać tych ludzi: Dokąd idziecie, szaleńcy? Stoczyć się w przepaść! Chciało się widzieć w tym jakieś nieporozumienie, jakieś niedocenianie niebezpieczeństwa.

zarówno reakcji polskiej, jak i hitlerowskiej.

Słyszeliśmy o policyjnym reżimie obozów. Słyszeliśmy o tym, że komuniści polscy zdążają do dyktatury proletariatu. Zapomniał p. Bańczyk dodać — i do XVII Republik (wesolość) — w oryginale tak brzmiało to zdanie.

Nie idzie mi tu o polemikę z p. Bańczykiem, z ujawnionym narzędziem stanowiskiem PSL — jednego ze stronnictw rządowych.

Idzie o konfrontację tego, co powiedziane zostało z tej tu trybuny, z naszą rzeczywistością, o konfrontację z tym, co mówili dotychczas przysięgli wrogowie Polski, walczący wrogowie demokracji.

### PSL robi to znacznie lepiej

datów, inaczej jak nieudolnością nazwać tego nie można (Oklaski).

PSL robi to znacznie lepiej, sięgnęło od razu po 75 proc., nie 50, nie 51 proc. — poco rozkładać na raty? Od razu 3/4, 1/4 podzieliłoby się między 5 pozostałych partii — dla dekaracji, aby zadowolić demokratyczne sumienie p. Churchilla (Oklaski).

### Nie w obronie, lecz w imieniu NSZ

kiedy wrogie demokracji elementy używają wszystkich środków dla zainicjowania odbudowy, kiedy sabotaż, wroga, szepciana i piana, spożywana w kraju i eksportowana propaganda utrudnia Rządowi rozwiązywanie podstawowych zagadnień, że dla przykładu wymienimy sprawę granic i ziem zachodnich, czy sabotaż gospodarczy.

Czy można w czym innym imieniu oświadczać, że nie ma reakcji w chwili, kiedy codziennie padają ofiary tych, których demokracja polska postawiła na posterunku?

### Arytmetyka szulera, który udaje naiwnego

P. Bańczyk dowiódł, że reakcji nigdy i nigdzie nie było i nie ma. Reakcja jest socjologiczno-optycznym złudzeniem (Oklaski).

Nie wiemy kto dyktował p. Bańczykowi jego przemówienie. Wiemy, że z trybuny tej padły słowa, w które trudno uwierzyć. Trudno uwierzyć, że znalazł się ktoś, kto wziął na siebie nikczemną rolę obrońcy tego wszystkiego co społeczeństwo jako zgony, zgangrenowany pomiot hitleryzmu, jako owoce zbydlenia propagowane czynnie przez okupanta — wyrzuciło poza swój nawias.

### Słowa, w które trudno uwierzyć

ki reakcji — te bandy, to obrona społeczeństwa, samoobrona konieczna. Jest bardzo prawdopodobne, że od wczoraj poczynając we wszystkich bandach rozpocznie się zbiórka na pomnik dla Bańczyka, że na ten cel przeznaczy się połowę zrabowanego u ludności

chłopskiej mienia (Oklaski). Członkowie PSL należący do band zapewne opodatkują się na ten cel może nawet w zbożu, którego nie zdali w akcji świadczeń rzeczowych (Oklaski).

Ci sami faszyci, którzy marzyli o wystawieniu Hitlerowi złotego pomnika za wyrznięcie Żydów, dziś wystawią ten pomnik postłowi Bańczykowi.

Ze takie słowa mogły przejść przez usta człowieka można zrozumieć; wiele rzeczy widzieliśmy i słyszeliśmy w ciągu ostatnich lat. Ale nie możemy zrozumieć, że siedzący tu członkowie tego samego stronnictwa, między którymi siedzą ludzie, mający zasługi w walce z reakcją, że nikt spośród nich nie zaprotestował przeciwko tej nikczemności, przeciwko pochwalce i apologii zbrodni.

Wszak to, co tu powiedziano, wyjaśnia sprawę. Skoro bandy, to samoobrona społeczeństwa, przeto każdy członek PSL ma nie tylko prawo, ma moralny obowiązek wstąpienia do bandy, wzięcia udziału w tej samoobronie. A myśmy naiwni przytaczali przykłady wzajemnego przenikania PSL i NSZ, aby ostrzec przywódców, aby zwrócić im uwagę na niebezpieczeństwo i żądać od nich przeciwdziałania.

### Nikczemne inwektywy

Czymże, jeśli nie stanowiskiem całej walczącej z bronią w rękę reakcji jest twierdzenie, że mamy za dużo milicji?

Dziś, kiedy nie zawsze jesteśmy w stanie zapewnić ochronę funkcjonariusza, urzędnika państwowego, kiedy często wysyłają go dla wykonania czynności administracyjnych czy gospodarczych, wysyłamy go na śmierć, kiedy są jeszcze powiaty, w których bandyci hulają bezkarnie —

dziś twierdzić, że mamy za wiele milicji, to żądać rozbrojenia Państwa, rozbrojenia demokracji i oddania władzy uzbrojonym bandom faszystów i kryminalistów (Oklaski).

To hasło, które aż się prosi, aby je w nieco spopularyzowanej formie wywieścić na sztandarach, brzmiałoby: Milicji jest za wiele, a więc mordujemy ją.

Nie chcę mówić o drugiej nikczemnej inwektywie, o tym, że utrzymuje się milicję kosztem szkół i oświaty. To

podłe i głupie oskarżenie, rzucone tu na użytek zagranicy, aby podprzeć twierdzenia o policyjnym reżimie. Niechaj kolega partyjny Bańczyka, min. Wycech odpowie mu, że

wysiłek odrodzonej Polski w dziedzinie oświaty jest olbrzymi, jest bezprzykładny, mimo wszystkich trudności.

Czymże jest, jeśli nie dekorowaniem krzyżem zasługi wszystkich działaczy reakcyjnych oświadczenie p. Bańczyka, iż słowo „reakcja” należy uznać za „zaszczytne miano narodowe”. Skądś już to powiedzono znamy, gdzieś było ono już drukowane zanim znalazło się w ustach PSL-owca: znalazło się we wczorajszym przemówieniu pos. Bańczyka.

Ale nikt Wam i tak nie wierzy. Wasi członkowie wiedzą, w jakim celu używacie tego parawanu. Po powiatach i gminach i po województwach nawet interpretują po swojemu ten punkt waszej deklaracji. Bardzo trudno jest nie powiedzieć „B”, kiedy się powiedziało „A”, tym bardziej, że wyście już doszli prawie do końca alfabetu.

### Po równi pochyłej

Powiedział tu p. Bańczyk zastanawiające słowa: — staczymy się po równi pochyłej. Niby Polska.

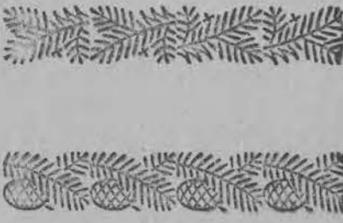
To tak jak dziecko, siedzące w pociągu wola nagle — o, patrz, mamusiu, ten domek odjeżdża! — tak, jest to t. zw. złudzenie ruchu.

Droga, jaką odbyło w ciągu niespełna roku PSL, to staczenie się coraz niżej i coraz szybciej. To, co widzieliśmy i słyszeliśmy na tej sesji, to

(Dokończenie na str. 7-ej).



# PROMYSL

## BASŃ o stalowym JEZU

(dalszy ciąg)

Był tam pałac z gwiazd wysnuty,  
I był człowiek w złocie kuty  
I obuty w złote buty.  
A dokoła w barwnej śniedzi  
Stali ludzie z brązu, z miedzi,  
I z mosiądzu i z owłowiu —  
Stali wszyscy w pogotowiu.

Władca Góry Magnesowej  
Do zdobyczy swojej nowej  
Krzyknął: „Jam jest w złocie kuty,  
„I obuty w złote buty,  
„Bezprzykładna dzielność twoja,  
„Ani pancerz, ani zbroja  
„Nie uchronią cię przede mną, —  
„Ja mam taką moc tajemną,  
„Że się tylko stała żywie  
„I na górze tej szczęśliwie  
„Miedzią, brązem i mosiądzem  
„Jak posłusznym ludem rządę,  
„Broń się, Jeżu! Mam ochotę  
Stal twą przebić ostrzem złotym!”

Jeż zawołał: „Niech się stanie,  
„Chodź, przyjmuję twe wyzwanie,  
„Nie mam miecza, ani tarczy,  
„Ale igieł mi wystarczy”.

Po tych słowach pięść zacisnął,  
Złoty rycerz tarczą błysnął,  
Błysnął złotym swym pancerzem,  
A gdy stanął już przed Jeżem,  
Porwał szybko w dłoń waleczną  
Złotą klingę obosieczną.

Zawrzał bój. I brzęk metali  
Naprzód złota, potem stali  
Dookoła się rozlegał  
I wraz z echem w dal wybiegał.

Nagle dopadł Jeż rycerza  
I straszliwa igła Jeża  
W pancerz wbiła się ze zgrzytem.  
Rycerz zachwiał się, a przy tym

Krwi czerwonej kropla spadła,  
Krew trysnęła na wiązadła,  
Na napiersnik, na przyłbicę,  
Na stalowe rękawice.

(c. d. n.)



## 1 MAJA

Był sobie kalendarz. Wisiał na ścianie. To dzień zrywano z niego jedną kartkę, bo co dzień jest przecie inna data.  
Wszystkie kartki w kalendarzu czekały niecierpliwie swojej kolei. Każda chciała być jak najprędzej na wierzchu.  
Najbardziej nie cierpliwili się niedziele i święta, te, które są w kalendarzu czerwono oznaczone. Wiedziały, że kiedy nadejdzie ich kolej, ludzie nie pójdą do pracy, a będą świętowali, bawili się, weselili...  
— Ach! żeby już nareszcie wypadł mój dzień, żeby nareszcie ludzie się mną cieszyli — wzdychała każda czerwona kartka. Spoglądała przed siebie, by zobaczyć, czy jeszcze dużo kartek przed nią.

Aż tu powiedziała jedna z niedziel do swych koleżanek.  
— Wiedziecie co, koleżanki niedziele, zamiast tu nudzić się, pójdę tymczasem na spacer. Pochodzę sobie po mieście, kupię sobie piękną sukienkę. Kiedy nadejdzie moja kolejka, będę pięknie wystrojona...  
— To i ja pójdę z tobą!  
— I ja!  
— I ja!  
I oto wszystkie niedziele i święta poszły sobie z kalendarza. Rozbiegły się po całym mieście, dopiero pod wieczór wróciły. A wszystkie tak pięknie ubrane, że jedna drugiej poznać nie mogła. I zaczęły się chwalić jedna przez drugą.

— Któż to jeszcze nadchodzi? — Patrzcie, patrzcie! — wygląda jak święto, a ma na sobie zwykły, robocze ubranie! I ma czerwony sztandar w ręku? — Przecież tylko wojskowe święta przychodzą ze sztandarami.  
Dziwne święto zbliżało się powoli. Był to młody chłopak. Ręce miał spracowane, powszedni dzień, ale twarz jaśniejącą radością i weselem. Zdumione niedziele oglądały się za nim, ale on nie zwracał na nie uwagi. Odczyły go wszystkie koleżanki i pytały:  
— Czy ty jesteś świętem czy dniem powszednim?  
— Ja jestem Pierwszy Maj! Jestem świętem. Świętem wielkim — i ważnym, na całym świecie!

— Czemu się więc tak skromnie ubrałeś?  
— Święto w stroju pracy!  
— Jakże się ludzie będą tobą bawili?  
— A Pierwszy Maj na to:  
— Jestem świętem ludzi pracy. Jestem skromnie ubrany, ale ci, którzy będą się mną cieszyli, są też tak ubrani jak ja. Będą się tym więc cieszyli, że teraz są wolni. Nareszcie będą prawdziwym świętem. W dniu moim nikt nie rozpędza robotników. Jutro i dłużej idą z podniesionymi czerwonymi sztandarami... Ciele właśnie upiększone jest Bogami. I wszyscy, wszyscy się radują i robotnicy w fabrykach i chłopcy na wsi, i dzieci w szkołach. Wszyscy cieszą się mną, Pierwszym Majem, wolnym i oswobodzonym.  
J. Świątkowa.

# Jak Janek walczył z hitlerowcami

Jakże to właściwie było? Janek z trudem usiłuje zebrać myśli. Jest w chałupie, leży na wysoko spiętrzonych poduchach. Wielkie czarne muchy bzykają koło Jankowych uszu. Och gdyby te przekłete muszyska choć na chwilę dały mu spokój — na pewno przypomniaby sobie, jak się to wszystko stało. Gorąco. Pić się chce. — Za raz synku, zaraz ci dam mleka — mówi głos kobiecy z sąsiedniej izby.

— „Synku”? Czy mama tu jest? Nie, to nie mama, to jakaś obca kobieta wiejska niesie mleko w garnuszku. Masz synku, napij się. — Małe toto, chudzińska taka, a z Niemcami wojował jak stary. — Cię kula trafiła, biedaku ty mój — troskliwie pochyła się nad rannym.

Dobre są ręce kobiece, co tak serdecznie gładzą chłopca po skołataną głowę, i odgarniają napastliwe muchy.

Janek przypomina sobie powoli, wszystko już wie. Jest ranny w nogę. Jakoś nic go nie boli, ale jest dziwnie słaby, bezwładny.

Tak, to było chyba wczoraj. Na szosie, niedaleko młyna szedł bój, z cofającym się oddziałem niemieckim. I Niemcy bronili się. Janek strzelał z Władkowego automatu i wyczerpały mu się naboje. Postanowił poprosić Mikołaja o nowy zapas, a Mikołaj był dość daleko — trzeba było przebiec spory kawałek pod ostrzałem. Janek

## Do wszystkich dzieci Łodzi i Województwa Łódzkiego

### KOCHANII

Miesiąc maj — ten najśliczniejszy kwitnący bzami, rozśpiewany trzemi słowików — jest Waszym miesiącem.

I Waszym jest kolor czerwony — najpiękniejszy kolor maku i róży. Dzień 1 Maja był świętem czerwieni — świętem krwi meczensko przelanej, był świętem walki.

1 Maja dzisiaj w naszej Wolnej Ojczyźnie jest świętem wszystkich — świętem pracy.

1 Maja jest świętem radości — budujemy Polskę, nasz wspólny dom.

1 Maja jest świętem sprawiedliwości. Pragniemy, aby nie było u nas podziału na sytych i głodnych, bogatych i biednych, wykształconych i ciemnych, szczęśliwych i nieszczęśliwych. Zapraszamy Was do udziału w święcie Waszych Ojców i Matek, w święcie robotników i chłopów, od budujących nasz kraj z gruzów zniszczenia, w radosnym święcie wszystkich pracujących.

Cieszymy się odzyskaną wolnością! Radujmy się budową nowego życia! Niech dzień 1 Maja będzie dniem powszechnego święta!

Niech będzie dniem wesela i radości! Aby życie było piękne, jak piękny i radosny jest kolor majowej czerwieni.

### NIECH ŻYJE 1 MAJ!

NIECH ŻYJĄ I ROSNĄ POLSKIE DZIECI! Komisja Kół Młodzieżowych Polskiego Czerwonego Krzyża.

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci

Związek Harcerstwa Polskiego. Organizacja Młodzieżowa Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych

Związek Walki Młodych.

## Skrzynka pocztowa

Do Redakcji naszego „Promyka” nadszedł list od ob. Józefa Tropaczyńskiego, zam. w Linz, Polish Centre. Do czasu Schubertstrasse 20, adresowany do siostry jego, ob. Wery Tropaczyńskiej-Ogarkowej, b. pracownicy przedwojennego „Promyka”.

Prosimy adresatkę o zgłoszenie się do Redakcji „Głosu Robotniczego” w Łodzi, ul. Piotrkowska 86, celem odebrania listu.

wstał z ziemi i usłyszał głos Rudego — padnij! I w tej samej chwili trafiła go kula nieprzyjacielska. A co było potem? Trzeba spytać. A mówić Jankowi trudno, bardzo trudno.

Co było potem? — pyta szeptem. — Dobrze synku, dobrze, zaraz ci opowiem, tylko leż spokojnie, nie ruszaj się. No, widzisz biedaku — wczoraj wieczorem ranili cię i bardzo dużo krwi z ciebie uszło. Zemłdałeś i dlatego nic nie wiesz, co się z tobą działo. Opatrzyli ci rany i tutaj, do mnie, cię przynieśli w nocy. Mój syn i mój mąż też są w partyzantce. A ja tu sama w chałupie, to i czasu mam dużo, żeby cię dojrzeć. Wiedzieli twój towarzysze, że u matki Walentowej będzie ci dobrze.

A chłopcy, gdzie mój oddział? — pyta Janek.

Ano, poszli dalej — odpowiada Walentowa. Poszli dalej, bo tu w nocy Sowieci byli na czołgach, ale takich wielkich, jak domy. No i partyzanci poszli z nimi razem. Janko — byli tu na prawdę Sowieci na czołgach i chłopcy ruszyli z nimi, julek może na czołgu jedzie? A Sowieców już tu nie ma i Janek ich może już nie zobaczy. Jankowi na płacz się zbiera.

A no, bo synku — tłumaczy łagodnie Walentowa, widząc smutek chłopaka — te czołgi, to były tylko czołgówki, czy jak tam się nazywa, no wiesz, te oddziały, co na samym przedzie są. A wojska sowieckie idą, idą, napatrzysz się jeszcze na nich, na oswojodzieli naszych.

A na swoich to się nie gniewaj. Musieli cię zostawić, bo jakże cię chudziaku było nieść rannego. Pieniądze

mi dali i całego prosiaka skądś przytaszczyli. Nie będziesz miał krzywdy, nie.

Ach matko, westchnął Janek cichutko — to nie o krzywdę chodzi, ale oni tam dalej się biją, z Sowiecami idą dalej, Niemców wyganają, a ja...

— Tylko się nie frasuj, kochany, nawalczyłeś się biedaku, oj nawalczyłeś. A teraz odpocznij, wydobrzej, o, zaraz zakrzętnę się koło komina, rosołu nagotuję, cały gar nagotuję, przyjadą Sowieci, zobaczysz, razem będziecie jedli — pogładziła Walentowa chłopca spracowanymi rękami.

Przyjadą Sowieci... Chłopiec uśmiechnął się, zobaczył ich! a tymczasem pościł sobie. Taki jest zmęczony, taki zmęczony...

I. T.

## Mała gromada

Pod komórkami, w samym rogu podwórza odbywała się „Wielka konferencja”. Sama starszyzna podwórkowa szeptała sobie coś poufnie, nie dopuszczając do swej gromadki młodszych dzieci „pętałów”, co to do szkoły jeszcze nie chodzili.

Młodsze towarzystwo było z tego powodu trochę markotne i po raz któryś podchodziło do starszych dzieci, by się czegoś dowiedzieć.

Ale Marysia, co uczyła się już w trzecim oddziale i zawsze wszystko wiedziała najlepiej, odpędzała natrętów.

— Idźcie stąd, tu nie dla was miejsce — mówiła wyniośle.

Dzieci wykrzywiły się, pokazywały nawet Marysi język i odchodziły zawiedzione. Tylko mały Kubuś, dębując w nosie, nie zrażał się surową odprawą, ale i on nie mógł podслуchać o czym dziś tak zawzięcie szepczą starsi.

A „starsi” przygotowywali wielką niespodziankę.

Wszystko zaczęło się od tego, że Rysiek z drugiego podwórka poszedł z ojcem pomagać przy dekorowaniu miasta na święto 1-go maja i nie o mieszkaniu rozgłoszono o tem na prawo i lewo, wzbudzając szczerą zazdrość wśród swoich rówieśników. Widzieli nawet jak wyprężony, z nosem zadartym do góry postępował obok ojca, dumnie odmierzając wielkie kroki. Pa trzeli za nim długo i zazdrościli mu z całej duszy. Wtedy to Janek Rosiaków zawsze mający najlepsze pomysły podsunął myśl, żeby udekorować na święto 1 Maja kamienicę, w której mieszkali. Wtedy zblepane matki w całym dzieciom z całej ulicy. Bowiem do końca życia będą pamiętały, jak to oni — „starszyzna” spod piątego — pokazali co potrafili.

Pomysł przyjęty został jednogłośnie i z wielką radością. Lecz postanowić i cieszyć się to jeszcze nie wszystko — trzeba robić, a tu już pojutrze święto. Okazało się wtedy, że to wcale nie jest takie łatwe, bo trzeba mieć awoździe, zieleni, wstążki i dużo innych potrzebnych do pracy przyrządów. Ale dzieci się zawzięły. W pocnozie isnie mogą, bo są za małe, a czyż to także nie ich święto? Zygmuś-elegant wyłumaczył przecież, bo wiedział od ojca, że święto 1 Maja jest świętem wszystkich, a więc ich także. Hej, pokazą co potrafili, mają głowy nie od parady.

Rozdzielono więc pracę: Janek z Tadekiem mieli zlecone iść dzisiaj po zieleni za miasto. Marysia i Stasia wypiczą flage, wyprasują i nawet przypną do drzewca dużo czerwonych wstążek, które Marysia odpruje od starej sukienki krakowskiej. Zygmuś-elegant, napisze pięknymi literami na dużym arkuszu papieru: „Niech żyje 1 Maja — Święto Robotnicze”. A Józek który ma ojca stolarza, przyniesie ile trzeba gwoździ, młotków i innych przyrządów.

Poszeptali jeszcze, upewnili się co do swoich zajęć i rozeszli się każdy

do swojej pracy. Postanowili nawet rodzicom nie powiedzieć o przygotowaniu, ani słówka. Ale mały Kubuś, który miał pięć lat, i miał brzydki zwyczaj dębienia w nosie, podслуchał coś nieośmi i powiedział swojej odrąconej gromadce. „Tamci” chcą pewnie zrobić jakąś „procesję”, bo mówili coś o wstążkach i sztandarze.

Następnego dnia zawzięto od pracy w podwórku. Dziewczynki pod komórkami wyplatały wieńce z leżących obok gałęzi świerkowych, przetykając je czerwona, piękną, wstążeczką, co aż błyszczała w słońcu. Chłopcy tymczasem zamykali podwórko, a będąc w porozumieniu z Majczką — dozorczynią bieliili także ścieżki, aby każdy kąt i wszystko w ich kamienicy było na jutro gotowe i czyste. Nie obyło się naturalnie bez rozmów i dogadywań.

— Ty, Józek, a równo nakrapiaj, fajtąpo jedna...

— Przecież uważam...

— Janek, a powiedz nam, czy to święto obchodzone jest jutro na całym świecie?

— Wiadomo, że na całym, przecież to święto wszystkich ludzi.

— To i murzynów też?

— A co, murzyn to nie człowiek?

— No dobrze, ale w Ameryce jest noc, kiedy u nas dzień, to co oni zrobią — zagadnął Tadek.

Ostatnie pytanie było bardzo słuszne i nie wiadomo było, jak na nie odpowiedzieć.

— To może Amerykanie w nocy zrobią pochód?...

— Może w nocy — odpowiedział Zygmuś — ale jakoś trudno było się z tym twierdzeniem zgodzić.

Wiecie co — podbiegła Stasia — wracając ze szkoły widziałam, że na mieście rozwieszają wielkie portrety, szkoda, że my nie mamy choćby jednego portretu...

Wszyscy się zafrasowali, ale cóż, głową muru nie przebijesz.

— Będzie bez portretu, trudno — rozstrzygnął Zygmuś.

Młodsze dzieci gapily się na prace starszych i aż paliło ich, by pomagać, starsi jednak nie korzystali z ich usług.

Kubuś chcąc sobie zdobyć łaskę, podsunął się do Janka, który czarną smołą malował zawzięcie śmietnik.

— Janek — szepnął Kubuś nieśmiało.

Janek spojrzął na malca z wyższością. — Czego? — zapytał krótko.

— Janek, ja wiem, gdzie jest złoty piasek...

— A gdzie jest? — spytał łaskawie Janek, gdyż piasek przydałby się bardzo do wysypania podwórka.

— Pod szóstym, dozorczyni w komórcie trzyma, przyniosę...

— Idź, ale jak cię ślapią, wygarbuj ci skórę.

— Ale gdzież tam! — krzyknął z przechwałką Kubuś. Pędem pobiegł w stronę bramy, zadowolony ze swego udziału w robocie.

Dorośli przystawali na podwórku i kręcąc z podziwu głowami, mówili:

— No, no, kto by to pomyślał — zuchy dzieciaki!

Wkrótce wiadomość o inicjatywie dzieci obiegła całą uliczkę i dzieci z sąsiednich domów postanowiły wejść w ślady towarzystwa spod numeru 5-go. Kubuś któremu udało się przydzwigać piasek, roznosił plotki i kręcił się jak fryga.

— Marysia, a wiesz, że pod numerem 4 i 6 też będą stroić dom...

— A niech stroją, i tak nasz dom będzie ubrany najładniej — powiedziała z przekonaniem Marysia.

— Marysiu, a czy 1 Maja, to i moje święto? — zapytał Kubuś.

— Pewno też...

Tymczasem Tadek pytał Janka:

— To jest święto robotnicze... prawda?

— No tak...

— To pan Olczak nie będzie świętował?

— Dlaczego?

— Bo jest urzędnikiem.

— Głupiś, wszyscy są robotnikami, bo pracują.

— Urzędnicy też?

— Też.

Robota postępowała szybko naprzód. Nim słońce zaszło, wieńce były gotowe, a tak piękne, że dorośli nawet podziwiali i chcieli dzieciom pomagać, ale dzieci uparły się, że wszystko zrobią same. To ich pomysł, więc chcą wykonać samodzielnie. Tylko dla ojca Józka zrobili wstążkę, bo był wysoki i z zawodu stolarz.

Późnym wieczorem skończyli robotę. Zmęczeni byli bardzo, ale dom ubrany był pięknie wieńcami i sztandarami, w środku umieszczili napis starannie zrobiony przez Zygmunta-eleganta. Całe podwórko lśniło czystością, pachniało świerkiem i bieliło się uroczystością wysypanym piachem.

Inne domy także były poubrane, żaden jednak tak pięknie, jak dom pod numerem 5.

Nazajutrz mała gromada, wymyta i czysto odświeżona ubrana poszła popatrzeć na pochód. Trochę im było przykro, że są jeszcze mali i nie mogą iść w pochodzie w tak muzyki. Dobrze, że chociaż udekorowali dom. A jak dorosną to pójdą także.

Józek mówi, że chciałby pójść z wojskiem.

— Ja z harcerzami — wypręza pierś Janek.

Tadek krzyczy, że będzie tak jak jego kuzyn należał do Związku Walki Młodych.

Marysia i Stasia jeszcze się ostatecznie nie zdecydowały.

A mały Kubuś którego zabrali z sobą do miasta, kładąc palec do nosa, powiedział, że jego marzeniem jest choć raz w życiu przejechać się na drabinie strażackiego wozu.

Czerwińska Zofia.

ważne stwierdziły, że ta nędza przetrzyma wszystkich. O sobie wiedział, że oto jest już gnój. Nie widział nic sprawiedliwego w tym układzie rzeczy i biegu wypadków. Lecz wżgardził już tym wszystkim. Odwiedził Xenie w jej krypciel jedynę dobro postarzał w zespoleniu się koci ojca z koci córki. Wspólnie doświadczać, — nie widząc już, — jak w milczeniu i niestannym czasie odpada ciał z ciała, niby lichman zgnity aż do podszewki, — jak rozwijają się koci, a piszczałki, ciężarem miłości wiedzioną, do piszczałki ręką się potoczy, ażeby się na wieczność zespolić. Gdyby go była spokoiła o którejśkolwiek godzinie nagła śmierć, przyjąłby ją z pogodą. Och, patrzeć na ludzi, na ich zwierzęce zabiegi... Nie móc o sobie nie lepszego powiedzieć, niż się o nich myśli i mówi... Przypatrzył się już dostatecznie smętnemu gatunkowi ludzkemu na wyżynie i na nizinie, w bogactwie i w ubóstwie, w kryminalu i w tej kryjówce, Dosyć widoku! Przypatrzył się również sobie. Miał aż nadto dosyć. Nic ciekawego nie przewidywał już na przyszłość. Przestojęca była przez nieznośny wyznani sumienia. Spaci Zapagnął śmierć. Pogłaskał Xenie do krzyku dźwiękiem dźwiękiem miennych Powiadał ją poccańskim ciałem smieszna wydawała mu się twoga ludzi wobec matki wieczystej... Przypomniadał zdanie stacjonarnej medicy, które niegdysz sprostował był w szkicu Francisca Bakona p. t.: *Of Death: "Pompae mortis magis terret, quam mors ipsa"*. Teraz widział ją w całej istocie i prostocie, te mors ipsa. Była dlań naturą i upragnioną, jak smak wody, Lecz w tym "domu" leżał obcy, przybysz, usurpator. I tam przedzielał ojca od córki. Jeszcze inna przedwrotność nasunęła się teraz na oczy: front moskiewski. Oddzielił go od Krakowa, od Krakowskiego cmentarza i od "domu", Pocał było przybysz

123

w to miejsce przeklęte, ażeby zgotować sobie taką przeszkodę? Tak, aż do ostatniej minuty śmiał się szatan...

Pan Grabowski wydobyl notes i na wyrwanej kartce pisal zlecenie do ludzi, którzy będą ciągnąc do dołu jego zwłoki, jak on sam ciągnął niedawno trupa Kaliksta. Za cenę skarbu, wskazanego im w trzecim zakamarku, może który z nich wzruszony wielkością dziedzictwa, kiedyś po wojnie odnajdzie zwłoki ojca, przewiezie je i złoży obok zwłok córki... Tyle oto zostało z zabiegów mocnego człowieka, taki rezultat jego walk ze światem...

Zmierch zapadał i pan Grabowski nie mógł już widzieć liter, które kreslił. Ktoś zaslonił blask dzienny, padający z wejściowego otworu. W tym otworze stanął Moskal ogromnego wzrostu, Na „połuszubku” z długowłosej skóry baraniej miał narzuconą szynel koloru rozorwanej ziemi. Jedną połę tego obszernego płaszczaka okrcił swą lewą ręką, a na tej ręce cości piastował. Kędzierzawa główka dziecięca wyglądała spod szerokiego kołnierza szyneli. Czarne, śliczne, żywe oczy wpatrywały się w ciemniejącą głębię pieczary. Soldat zniżył głowę, żeby nią nie uderzyć o sklepienie, i postąpił kilka kroków naprzód. Stanął pośrodku pierwszego lochu, rozglądał się wokoło długo i pilnie i zawołał nareszcie w swoim moskiewskim języku:

— Ej, wy! Ludzie!

Nikt mu nie odpowiedział.

— Ej, wy! kto tu między wami starszy?

Pan Grabowski z niechęcią podzwignął się z ziemi, usiadł i spytał:

— No, a co tam?

— Tyś tu starszy? — dopytywał się soldat.

— Ja nie starszy, ale barin z tego spalonego dworu.

— Dobrze! Słuchaj, barin! Oto dziewczynka.

— Cóż to za dziewczynka?

— Nie wiem ja tego. Znalazłem ją i niosę na rękach. Trzy tygodnie ją niosę. Tu ją kapitan kazał zostawić. Ludzie jacyś przyszli do ognia, powiadają, że inni siedzą w ziemiance. No, to przyszedłem. Biercie dziecko!

— A gdzie je znalazłeś?

— W polu znalazłem.

— Decht leżko. Tam w niebie prawie amiotowie draszowe-  
le jęczmiał, a jo se z tych jęczmiałnych piew ukrcił powoz i se  
po nim spuszczał. A ciej se ja powoz kunczał, tej jo z górę ucał,  
a na dole przewiozł, jaż bełem na zemni.  
— To może beci — cwiada czort.  
Ale chłopak opowiadol dali:  
— Jak jo beł w niebie, tej jo widzol, że moj ojc w twiego ojca  
patodziem podgoniol, a tak smatrowol że mnie jaż zol beł.  
— To ni może beci — krzyknął zły duch tak rozgorzony, że  
jaż na chwilę oprzeszol miaszac w ogniu. — Moj ojc je Lucyper  
i króluje w piekle.  
— Tero le mnie de! bełny cieszynie pińdzy! — rzeki chio-  
pok.  
Rod nie rod zły duch mu muszol dac tero od tych pińdzy  
bełny cieszynie...  
Gdy tłumacz wyioży z mozołem cady tenor tej historii, król  
wielokrotnie zazywał tabakę, otrzasał z pasją palce i cierpko się  
uśmiechał.  
Poleci tłumaczowi, żeby powiedzial Kaszubie, iż podobna  
się panu jego opowiesć. Dobrze jest, że na Pomorzu zazwyczaj  
człowiek choć diabłem gnój na pole wozil. Lepiej było, żeby  
go wywozil baidziel zwozaczajnym bydlęcim, na przykad, ko-  
niem lub wołem, a przy tej okazji i ziemie lepiej uprawiał.  
Co do diabla, to na Pomorzu i zgoła wszędzie w tym parast-  
wie trzeba jęgomości opnować i zaprzic do wywołania nawo-  
zu, a batem, w istocie, iznac od ucha, żeby i z niego był jakis-  
kolwiek pożytek. Pińdzy zaś dostana za bajkę nie „bełny cie-  
szynie”, tylko obadwa, Kaszuba i tłumacz, jeden na obudwu ta-  
lar pojedynczy. Wiczyli monete swym gosćom i skinał na obu-  
dwu, żeby sobie już szli spać, ile zechca. Już ich nie potrzebo-  
wał. Gdy sam znouu zostal wśród noc i ciszy, wrócił do swych  
papierów. Ale nie czytał już raportów, nie przegladal wykazów,  
nie pisał rozporządzeń. Opnowada go niepodobnie poetycka  
wena. Nadeszlo te wiadnie po rozmowie z Kaszubą. Wena była  
nieśmieszna pasją na Polskę i Polaków, sztyderstwem z niema-  
wstniej „Liederliche Polnische Zeug”

120

119

Starszy sen se srodze werzas i ucek precz. A jak on przeszedł do ojca, to ten se pytol:

— A cóz te sprawiel?

— Nick! — odrzek sen. — Tam mnieszo czort w ogniu i mowil do mnie: jo ce dom pełny cieszynie pińdzy, ciej te mie powiesz, co bec ni może. A tego jo wej nie umiol rowiedzec.

Czując tę godkę, rzek młodszy sen:

— To jo pude, tatkul

A ojc mu mowil:

— Jidz!

Jak nen młodszy sen przeszedł do tego ognia, tak on widzol, jak zły duch w ogniu cijem mnieszol, i rzek do niego:

— Ciej te przegomiosz w tyle pińdżkach, to de! i mnie od nich dzel.

Ale zły duch odpowiedzol:

— Jo ce ce dom pełny cieszynie, ciej te mie powierz, co bec ni może.

— To jo ce zaru powim! — odrzek ten młodszy sen, sluzel u jednego gburu, chteren posodol dwanosce koszk pszczoł. A to muszol każda pszczoła porachowac reno, ciej pszczoła welotywała, i we wieczór, ciej przelotywała.

— To może beci! — rzek zły duch. — To jo wierze.

— Poźdejle! Moja godka jesz jidze dali! Jak jo roz we wieczór wszetci pszczoła z nych dwanosce koszk rachowal, tej jedny nie beł. W tym jo uczul, że je wilce w lese opadle, a ona reczala jak wól. Tak jo zawołał dwanosce gburów i ma szle na pomoc. Ale jok ma przeszla, tej ju wilce pszczołę zezarły, le żądlo od niej ostalo. To żądlo beł tak ciężci, że ma je udwignąc ni mogle. Tak jo je muszol ostawic. A na drudzi dzien jo sa naci dwanosce gburów z dwanosce wozami i dwanosce porami kon i ma jechali po no żądlo. Tam ma go porabile, a dalo z niego dwanosce fór, tak że se pod nimi moste dziele.

— To może beci! rzeki zły duch. To jo — wierze. Nie wiesz je czego jinszego? Ciej nie, to le jidz, póci jesz jes cady!

Ale chłopak rzeki:

— To jo ce jesz co lepszego powiem: to beł w niebie!

— To może beci! — rzeki czort. — Ale jak te se z nieba na ziemnie dostol?

ty się ukazywał naderwane turgony, okryte wielkimi, czarnymi plicami pod tyłkiem: "La guerre Contedérés". Był to jeden z sześciu egzemplarzy, które pozostały z ogólnej liczby dwunastu, drukowanych u Schmidta w Berlinie po rozszarpaniu tego zawiązanego materiału do rozszarpania się, jak to sprawa Kontedérés! Burskiej. Z ludzkiego odzyskał sobie tenże władca szwajcarski, a nazwałszy Polskę tak, jak po stworzeniu swego, niewolników i senatorów białych, poznał swój lud o jego wladach i przywilejach umysłu, toteż udziela mu białoskórki i wieszka. Odzyskał w ten sposób żywe i satysfakcyjne

"Avec plaisir elle vit Polonoise  
La même encore qu'à création,  
Brute, stupide et sans instruction,  
Staroste, juff, serf, polonoise, Iranoise,  
Tous végétaux qui vivent sans vergogne,  
Le reconnaît mon peuple à son esprit —  
S'écarte-t-elle et sifflot les bœufs!"

Teraz po wszystkim, co w tej podrzędnej zebrał, powziął w pamięć plan napisania nowego na Polskę paszkwilla, gdzie zamierzył wykazać niewolę chłopów, sprowadzoną przez waszyjskich, rozpaczaną namiętnością, lenistwo oraz wszelkie inne wady, cały obyczaj zgnilizny, który poznał dokładnie, przede wszystkim za pośrednictwem Breckenhoffa od agentów pruskich w Polsce, hrabiny Skórzewskiej. Pierwszą rzeczą był, oczyścić, estymować i wyznać. Wykombinował go w sposób następujący i wieszka z rzuca na papier:

"L'orientation de l'Europe ou le Polonoise  
tel qu'il est, ouvrage méthodique qui a rem-  
porté un prix d'histoire naturelle en 1779".

ZOŁNIERZ WIELKOROSJI  
(fragment)

Ludzie odciepli, gdyż huk strzałów ustał, a pojedyncze odgłosy walki brzmiały tak zdala, iż ledwie je można było dostrzec. Dolling i polacy cichniej teraz oddawali wojska muje-  
sprawnego, zatrzymując się tutaj i udając dalej. Za nimi podę-

— Jakże to, samo w polu?  
— Tak, samo w polu.  
— Skądże się tam wzięło?  
— Któż to wie. Wojna! Mamę mówi zabił. A kto zabił, nie nie umie powiedzieć... Płacze.  
— Ty sam może „ziemiak“?  
— Nie. Nie naszej ręki to dzieło. Chcesz, wierz, nie chcesz nie wierz. Mama, mówi, w polu zabita leżała, nie odzywała się nie odzywała. Ani w dzień, ani w nocy, choć ty, mówi, krzyż na nią z całego gardła. Aż tak, mówi, poczęła mama śmierdzieć, że ona, ot, tyła, poszła od mamy przez drogę. Z głodu, widzisz, i z tego fetoru poszła drogą. Rozumiesz?  
— A gdzieś ty ją napotkał?  
— Ona to mnie napotkała. Przyszła do naszych rowów starych, już opuszczonych, bo wojska pobili strażaków i szły naprzód. Mnie samego władza zostawiła porządku pilnować. Rano rowy obchodzi, pilnuje, patrzy, leży w rowie dziecko małe, samo. Jadło zgniełte budyli kartoflane, liście buraków, w polu zbutwiały, pokrzywę zwiedziła z rowów przy drodze. Patrzy ją z przysłupami, aż ziemię czarną rączką zgarnia, do ust pcha i je, ziemię czarną, rączką, rozumiesz? Syruju ziemię rączką skrobiesz, w roli sujęt, dajesz rączką, słysz, ziemię syruju, barja. Ponimajesz?  
— Cóż mię tak rozpylujesz, czy rozumiem? Rozumiem.  
— Ale ty dobrze słuchaj! Pełne usteczka miała...  
— I cóż? Wzięłaś ją?  
— Wzięłam, panie. Jak było nie wziąć? Malutka taka... Patrz, ledwie tyła... Nożeczki — jakie to! Widzisz? Malutkie! Pięć lat? Nie więcej. Prawda?  
— Czy ja wiem? Pewnie, że nie więcej.  
— Panienska, barczonoczka, rozumiesz? Czyściutka tak! A wychudła, wychudła...  
— Przecież jej dałeś jeść.  
— Jak było nie dać? Dałem. W pochodzie idziemy. Ja teraz przy trenach. Idziemy dniami, nocami. A to u mnie na ręku, pod szynelą śpi. Chleb spożywamy i zupa z jednej miski. We śnie płacze u mnie na ręku: mama, mama! Boże miłosierny, zmiluj się... Zall

jakiegoś przybłąde, obszarpańca i wycierucha, który z Pruskiego Pomorza przyszedł był w te strony. Ten po niemiecku rozumiał i mówił. Wtulony w kąt izby ze strachu i wstydu, ażeby swoich brudnych lachmanów przed oczy wielkiego pana nie wysuwac, świecił tylko w głębi mroku czarnymi i błyszczącymi oczyma i czekał na każde skinienie.

Król pytał obydwu wieśniaków o nazwiska i koleje życia, kazał opowiadać sobie wszystko, cokolwiek tyczyło się tej wioski. Spisywał imiona i nazwiska ludzi, kobiet i dzieci. Notował ilość sztuk inwentarza u każdego z rolników, stan i jakość zasiewów i zbiorów, ilość i gatunek spożywanego jedła. Kazał opisywać sobie i wyliczać odzież, sprzęty, narzędzia, opał sposób budowania domów, obór, stodół, chlewów, naturę życia i rodzaj zabaw wiejskich. Gdy zaś wszystko porządnie wynotował, prosił, żeby mu opowiedzieli o uroczystościach, świętach i obchodach miejscowych. — w co się tutaj wierzy, jakie są tutejsze prognostyki lekarskie i religijne przysady. Wreszcie poprosił, czy nie umieją jakiejś okolicznej historii, przypowieści, bajki, gadki, legendy.

Wieśniak zachęcony łaskawym poklepaniem po ramieniu, ośmielił się i rozgadał, jak to bywa aż do wielomówności.

Po namyśle ją wykladać następującą kaszubską historię:

— „Jeden gbur miał dwóch senów. Ciej on z nimi roz jod wieczną, tej uzdrzoł przez okno, że są na polu odziń poli. Tej on! wzesce trzej zaru wiedzele, że są tam pieniądze przesuszają. Tak ojc rzek do starszego sena:  
— Jidz i obocz! A może dostaniesz od tych pieniędzy.  
Tak nen starszy sen szed. Tak on przeszed na ten mol, tej stojoł tam zły duch i mniemoł ciejem w tym ogniu.  
Widząc to, starszy sen rzek:  
— Dej mnie od tych pieniędzy!  
Ale zły duch odrzek:  
— Jo ce dom wszetci cieszynie pełny, ciej te mnie powiesz, co bec ni mozeł  
Tak ten starszy sen się nameszł, ale jednak ni mog powiedzec, co bec ni mozeł! Jak on tej żodnej odpowiede nie wiedzoł, tak zły duch zaczął na niego wrzeszczec i ślepie wewolac.  
— Pochadaj precz stąd! Bo ce się zaru nieszczescy stanie.

**KINA**

- „POLONIA“ (Piotrkowska Nr 67)
- „GRZESZNICY BEZ WINY“
- „TECZA“ (ul. Piotrkowska 108)
- Film produkcji amerykańskiej,
- „DR. KILLDARE“
- „WISŁA“ (Przejazd 1)
- „FORTANCERKI“
- „BAŁTYK“ (Narutowicza 20)
- „SKŁAMAŁAM“
- „GDYNIA“, (Przejazd 2)
- „BLAGIER“
- „STYLOWY“ (Kilińskiego 123)
- „DWAJ ŻOŁNIERZE“
- „WŁÓKNIARZ“ (Zawadzka 16)
- „DZIECI KAPITANA GRANTA“
- „HEL“ (Legionów 2)
- „BI AGIER“
- „ROBOTNIK“ (ul. Kilińskiego 178)
- „TRZECH PRZYJACIÓŁ“
- „PRZEDWIOSNIE“ (Żeromskiego 74-76)
- „ZŁOTA MASKA“
- „TATRY“ (Sienkiewicza 40)
- „ZŁOTA MASKA“
- „REKORD“ (ul. Rzgowska 2)
- „PIĘCIARZ WARSZAWY“
- „BAJKA“ (Franciszkańska 31)
- „MANEWRY MIŁOSNE“
- „WOLNOŚĆ“ (Napiórkowskiego 16)
- „ZNACHOR“
- „ROMA“ (Rzgowska 84)
- „ZNACHOR“
- „ZACHĘTA“ (ul. Zgierska 28)
- „CZTERY SERCA“
- „MUZA“ (Ruda Pabianicka)
- „IADZIA“
- „ADRIA“ ul. Marsz. Stałna 1 (Główna)
- „FORTANCERKI“

KINOTEATR OŚWIATOWY O. M. T. U. R. — Kopernika 8 — „KOT W BUTACH“

„SWIT“ (Bałucki Rynek 5) — „OSTATNIE OSTRZEŻENIE“

„OŚWIATOWY“ codziennie o godz. 17 i 18.30, w niedzielę i święta 15.30, 17 i 18.30 wszystkie miejsca po 5 i 10 zł.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20 — W niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Hel“, „Adria“, „Bałtyk“, „Przedwiosnie“ i „Roma“ rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Przedprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowej zgłaszać się w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10-13-tej.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

**MIĘSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE** (Park Sienkiewicza)

Otwarte jest dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11 do 17, w niedzielę i święta od 10 do 13-iej. Z TEATROW

**MIĘSKA GALERIA SZTUK PLASTYCZNYCH** (Park Senkiewicza)

Wystawa „Warszawa w ruinach“ w obrazach fotograficznych J. Bułhaka — otwarta dla zwiedzających w godz. od 10 do 13 i od 15 do 19 w niedzielę i święta od godz. 10-tej do 13-tej.

**MIĘSKIE MUZEUM ETNOGRAFICZNE**

w today, Plac Wolności 14 jest otwarte dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałku od godz. 11 do 17, w niedzielę i święta od 10 do 13.

**OGŁOSZENIE**

Zarząd Miejski w Łodzi poszukuje na wakujące stanowiska w Oddziale Nadzoru Budowlanego:

- Inspektorów Okręgowych
- 3-ch inżynierów-architektów lub inżynierów budowlanych
- Zastępców Inspektorów Okręgowych
- 3-ch inżynierów lub budowlanych
- Kontrolerów Budowli
- 3-ch techników budowlanych.

Warunki do umowy.

Podania wraz z życiorysem składać należy w Wydziale Personalnym (ul. Piotrkowska 104, pokój Nr. 217) w godz. 10-iej do 12-iej.

Łódź, dnia 27 kwietnia 1946 roku  
Zarząd Miejski w Łodzi

**Lekarze**

Dr. MIECZYŚLAW KOWALSKI  
specjalista chorób skórnych i wenerycznych  
przyjmuje 8-10 3-6 Al. I-go Maja 3.

Dr. med. E. Mikulicz  
lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu dziąseł i jamy ustnej, ulica Zawadzka 17, tel. 144-45.

Dr. ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala „Kochanówka“, spec. chorób nerwowych, przyjmuje 4-6 ul. Piotrkowska 16.

Dr. RATAJ, Zurakowska z Warszawy specjalistka chorób skórnych, wenerycznych u kobiet. Kosmetyka lekarska. Piotrkowska Nr 33 — przyjmuje od 3 — 6 pp.

**Kupno i sprzedaż**

TRZY aparaty telefoniczne kupię, Kilińskiego 148, — sklep galanterijny od 15 do 18.

# Demokracja zwycięży

Dokończenie przemówienia tow. Wł. Bieńkowskiego

(Dokończenie ze str. 2-iej).

Wiele się mówiło i mówi o wolności i swobodach obywatelskich, że ich nie ma. Prawda. Wołamy wielkim głosem: nie ma wolności obywatelskiej, jeśli obywatel nie jest pewien czy każdej chwili nie wejdzie do jego mieszkania kilku bandytów i nie zamorduje. Nie ma wolności, jeśli obywatel, wypełniający obowiązek nałożony na niego przez Państwo, narażony jest na śmierć (o ile nie jest członkiem PSL). Obywatel na wielu terenach nie może się swobodnie poruszać bez narażenia życia, gdy nie ma legitymacji PSL (Głos Legitymacji PPR). Wicie lepiej ode mnie, że bandy wylatują ludzi z leg. PPR. Pocz. zdobywacie się jeszcze na takie plugawe kłamstwo. (Oklaski).

Tylko otumanieni głupcy i reakcyjni zbrodniarze widzą dziś niebezpieczeństwo dla swobód obywatelskich w Państwie. Dziś sprawa jeszcze wygląda inaczej. Dziś trzeba Państwo, demokrację, obywatela bronić przed rozwydrzeniem i zdziżeniem reakcji osmielonej i wyszkolonej przez sześćdziesięcioletnią praktykę hitlerowskiego okupanta.

Zbrodnia jest widzieć niebezpieczeństwo dla swobód obywatelskich w fakcie aresztowania, czy przetrzymania obywatela, a nie dostrzegać jej w fakcie zamordowania.

Chyba, że PSL rozumie, iż zamordowanemu

nie ogranicza się swobód obywatelskich. Poseł Wójcik mówił, iż należy prawdziwie spojrzeć prosto w oczy. Wszem, należy. Tylko, że PSL jest zbyt zezowate (Oklaski).

Mówiono tu o wolności prasy, o konfiskacie „Gazety Ludowej“. Ja jeszcze na jedną chwilę zajmę Waszą uwagę. Nie wdając się w treść artykułów, spojrzmy na skonfiskowane tytuły. Jeden z tych tytułów już wczoraj poseł Cyrankiewicz cytował: „Dumny Hiszpan gen. Franco odrzuca interwencję“, albo zachwyty nad wyborami w Grecji, które PSL chciałoby żywcem przetransponować na nasz teren. „Wybory w Grecji — Anglia i Ameryka wzywa do masowego udziału“ albo: „Pogodne wybory w Grecji — tłumy wyborców spieszą do urn“. Albo zachwyty nad antypolskim przemówieniem Churchilla: „Bratnia współpraca Anglosasów“ itd.

Albo sięgnijmy jeszcze do jednego przykładu. Mam tutaj świąteczny numer „Gazety Ludowej“, wielkanocny, niosący pokój, zmarły wychwastanie. I co w tym numerze czytamy — „Czatnia wojna była w swej istocie ideologiczną wielką rozprawą chrześcijaństwa z ateistycznym materializmem, który obnażył w całej pełni swe oblicze i postawił przed ludzkością perspektywę nawrotu do najgorszego barbarzyństwa“.

TO NIE „VOLKISCHER BEOBACHTER“  
TO „GAZETA LUDOWA“

Nie, obywatele, mylicie się, to nie jest „Vol-

kischer Beobachter“ — to jest „Gazeta Ludowa“. Albo: Walka ideologiczna nie jest już kończona bynajmniej, ona trwa i wymaga ofiar. Materializm wszelkich odcieni nadal panoszy się, a nawet znajduje łatwy żer w stosunkach powojennych“.

Obywatele, my tego słuchaliśmy przez pięć lat przez wszystkie głośniki. I PSL powinno przesłać Urzędowi Kontroli Prasy laurkę z podziękowaniem, że tylko część zbrodni ogląda światło dzienne.

Przemów. Bieńkowskiego

Po oświadczeniu posła Bańczyka wszystko, co było niejasne, wyjaśniło się. Wiemy na rzecz czego i na czyj rozkaz odrzuciło PSL propozycję wejścia do bloku. I nic tu nie może zasłona dymna o przyjaźni do ZSRR. Ma to być ten ostatni strzępek, który Was odróżnia od NSZ, boć przecież chcecie w tym sojuszu zachować odrębność organizacyjną.

Nie mamy genezy przemówienia p. Bańczyka, nie wiemy, z kim było uzgadniane, ale wiemy na pewno, że

nie przemawiał on w imieniu chłopów polskich (Oklaski).

Nie przemawiał w imieniu chłopów, którzy swoją walkę z reakcją prowadzą od dziesiętków lat, którzy wiedzą, czym były, czym się kończyły kompromisy i współpraca z nią. Kończyły się zawsze zacieśnieniem jarzma na chłopskiej szyi.

Chłop, który krwią i trudem zdobył niepełną ległość, który utrwał jej demokratyczne fundamenty — nie pójdzie z NSZ, nie pójdzie z faszystowskimi wyrzutkami społeczeństwa. Ci, którzy tam zechcą pójść, pójdą tam w dobrym towarzystwie ale bez chłopca.

**ZDARCIENIE MASKI Z PSL**

To zdarzenie maski z oblicza przywódców PSL nie przejdzie bez echa, muszą być wyciągnięte wszelkie konsekwencje.

Wierzmy, że ten przełomowy moment w dziejach tego stronnictwa będzie przełomowym momentem dla wielu członków. Wiemy, że z tym, co z tej trybuny zostało powiedziane nie zgodzi się wielu tych PSL-owców, którzy w walce o demokrację ponieśli tyle zasług.

Wiemy jeszcze jedno, że Naród Polski i demokracja polska, mający wielu wrogów za granicą i w kraju, nie zawrócą z drogi.

Wiemy, że demokracja polska połącznie z sobą masy chłopskie, masy robotnicze, połącznie z sobą wszystko, co jest w społeczeństwie zdrowe, wszystko, co rozumie, że ta droga, którą kroczy Polskie Stronnictwo Ludowe, prowadzi na dno bagna, rozkładu i faszystwu (Oklaski).

**RYTMIKA I PLASTYKA W C.R.D.K.**

Centralny Robotniczy Dom Kultury — TUR w Łodzi podaje do wiadomości, że przyjmuje zgłoszenia dzieci robotniczych na rytmikę i plastykę.

Blizszych informacji udzieli sekretariat C.R.D.K. — TUR, ul. Piotrkowska 243 od godz. 8-iej do 19-tej tel. 112-57.

**RATUJMY LASY OD ZAGŁADY!**

Wprawdzie drzewo jest koniecznym surowcem dla przemysłu papierniczego, pamiętaj jednak, że 20 ton odpadków papierniczych zaoszczędza 66 m<sup>3</sup> drzewa. Zachowaj przeto makulaturę i druki hitlerowskie do dyspozycji koncesjonowanych zbiornic, które sklerują surowiec odpadowy do przemysłu.

**REDAKCJA**

**„GŁOSU ROBOTNICZEGO“**  
poszukuje współpracownika (czki) ze znajomością języków: (rosyjski, angielski, francuski) Oferty pod „Radio-service“.

**Teatr, muzyka i sztuka**

**TEATR W. P.**

Dziś o godz. 19 min. 15 ZEMSTA, jutro AKADEMIA, we wtorek dwa przedstawienia ZEMSTY o godz. 17 i 20 (dwudziestej).

**TEATR POWSZECHNY TUR**

Dziś przedstawienie zawieszono, jutro AKADEMIA, w dniu 2 maja po raz pierwszy SZELMOSTWA SKAPENA Moliere'a w przekładzie Tadeusza Boya-Zeleńskiego z Jackiem Woszczerowiczem w roli Szlapena.

**UWAGA MUZYCY**

W dniu 1 Maja członkowie Związku Zawodowego Muzyków zbierają się w lokalu Związku o godz. 8-iej rano. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. W lokalu Związku (Piotrkowska 33) wyłożona będzie do podpisu lista obecności.

**TEATR NA PIĘTERKU**

(Studio Muzyczne, Traugutta 1) codziennie o godz. 19 min. 15 FREUDA TEORIA SNÓW Cwodzińskiego z Janiną Romanówną i Janem Kreczmarem.

**NOWA SZTURA JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA W TEATRZE KAMERALNYM DOMU ŻOŁNIERZA**

Dziś o godz. 19.15 przedstawienie nowej sztuki Jarosława Iwaszkiewicza p. t. „Stara Cegielnia“ jest to pierwsza w powojennej Łodzi polska sztuka współczesna. Akcja toczy się w czasach okupacji. Udział biorą Hanna Bielioka, Janina Darczewska, Wanda Jakubińska, Jerzy Duszyński, Zdzisław Rejski, Ludwik Tatarski i Feliks Zukowski. Reżyserował Erwin Axer. Dekoracje — Jan Rybkowski. Kasa czynna od godz. 15-iej, w niedzielę i święta od godz. 10-iej.

**OBWIESZCZENIE**

o obowiązku przymusowych szczepień przeciw durowi brzusznemu.

Na podstawie rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 17 kwietnia 1945 roku (Dz. U. R. P. z 1945 roku Nr. 15, poz. 88) wydane-go w porozumieniu z Ministrem Administracji Publicznej w sprawie przeprowadzenia przymusowych szczepień ochronnych przeciw durowi brzusznemu podaje do wiadomości, że w dniach od 6 maja do 31 lipca 1946 roku na całym terenie Wielkiej Łodzi przeprowadzone zostanie przymusowe szczepienie ochronne przeciw durowi brzusznemu.

Szczepieniu podlegają wszystkie osoby urodzone w latach od 1888 do 1941 roku włącznie, zamieszkałe lub czasowo przebywające na terenie Wielkiej Łodzi.

Indywidualnych zwolnień od przymusowego szczepienia może udzielić tylko lekarz szczepiający, po przedstawieniu mu ważnych przyczyn, uniemożliwiających szczepienie.

Szczepienia odbywać się będą w następujących punktach:

- 1 punkt — ul. Sierakowskiego 49
- 2 punkt — ul. Łęgielnicza 37
- 3 punkt — ul. Żeromskiego 4
- 4 punkt — ul. Pomorska 23
- 5 punkt — ul. Piotrkowska 113
- 6 punkt — ul. Lubelska 7
- 7 punkt — ul. Tuszyńska 97
- 8 punkt — ul. Ciasna 10
- 9 punkt — ul. Staszycza (Rud. Pab.) 240

i będą dokonywane codziennie w dni powszednie w godzinach rannych od 8-iej do 10-iej.

Po upływie terminu przymusowych szczepień ochronnych na danym obszarze — do

szkół, zakładów naukowych, wychowawczych jak również do pracy w urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych, samorządowych oraz prywatnych przyjmowane mogą być tylko osoby, które przedstawią świadectwa o dokonanych szczepieniach ochronnych przeciw durowi brzusznemu, względnie o zwolnieniu od obowiązkowych szczepień.

Winni przekroczenia przepisów niniejszego rozporządzenia, jak również winni przeciwdziałania akcji przymusowych szczepień ochronnych przeciw durowi brzusznemu o ile czyn ich nie jest zagrożony surowszą sankcją z mocy innych przepisów prawnych, podlegają karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 3.000 złotych lub jednej z tych kar.

Uwaga: Szczepienia są bezpłatne.

Za Prezydenta Miasta  
(-) Eugeniusz Ajnenkiel  
Wiceprezydent Miasta

**CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO**  
poszukuje  
błogiej stenotypistki-maszynistki  
Zgłoszenia osobiste: O. Z. P. P. — Łódź, ul. Śródmiejska 11, Wydział Ogólny w godz. od 8 do 15-tej.

**OGŁOSZENIA DROBNE**

IGŁY pończosznice - dziewiarskie, części zapasowe, formy elektryczne skarpetowe - pończosznice, szafy, biurko, stoły, krzesła, natychmiast prywatnie kupimy. Helm, Śródmiejska 22

ZESZYTY, bruliony, notesy, papiery kancelaryjne, listowe, powielaczowe, ołówki, koperty poleca hurtowo „Polonia“, Cegielniana 1.

**Zaofiarowanie pracy**

POTRZEBNY ekspedient (ka) obeznany w branży galanterijnej do hurtowni, wymagane referencje i świadectwa. Zgłoszenia Nowomiejska 3, Polska Hurtownia Galanterijna.

„CHEMIK-LABORANT, samodzielny z praktyką w silowniach dla analiz wody, olei i węgla — potrzebny pilnie. Zgłoszenia pisemne z życiorysem składać na adres — Elekrownia — Elbląg.“

POSZUKUJE SIĘ szwaczki do rękawiczek. Zgłoś się Żeromskiego 37, m. 4.

**Różne**

FOTOKOPIST, Przejazd 15, kopiuje wszelkie dokumenty, świadectwa szkolne, plany, rysunki, skale do radia itp.

**Zagubione dokumenty**

ZGUBIONO kartę repatriacyjną i legitymację z obozu koncentracyjnego Chojackiego Jana, Ogrodowa 30/2, ur. asza się o zwrot za wynagrodzeniem.

ZGUBIONO pałcówkę, metrykę urodzenia, zwolnienie z pracy i postanowienie rehabilitacyjne Bugalskiej Jadwigi, Pomorska 57, m. 19.

ZGUBIONO papiery czeladnicze stelmarskie i papiery z niewolnictwa niemieckiego Jaskulskiego Stanisława, Magistracka 5, m. 6. Uprząza się o zwrot za wynagrodzeniem.

ZGUBIONO kartę rejestracyjną z R. K. U. — Pabianice. Wroński Henryk. Ruda Pabianicka, Garzypicha 44.

## KRONIKA ŁÓDZKA

## Odczyty w Domu Propagandy PPR

W poniedziałek 29 kwietnia o godzinie 18.00 w lokalu P. P. S. Dzielnicy Śródmiejska-Prawa przy ul. Andrzeja 46, odbędzie się zebranie Aktywów Partyjnych P. P. R. i P. P. S. w sprawie 1-go maja. Obecność obowiązkowa.

## ZAWIADOMIENIE.

W dniu 29 kwietnia 1946 r. o godz. 18-tej w lokalu P. P. S. Dzielnicy Śródmiejska-Prawa przy ul. Andrzeja 46, odbędzie się zebranie Aktywów Partyjnych P. P. R. i P. P. S. w sprawie 1-go maja. Obecność obowiązkowa.

## Komunikat.

Prezydium Komitetu Obchodu 1-go Maja w Łodzi zawiadamia, że w poniedziałek, dnia 29 kwietnia o godz. 10 rano, w sali obrad Miejskiej Rady Narodowej przy ul. Pomorskiej 16, odbędzie się plenarne posiedzenie całego Komitetu.

Sprawy bardzo ważne! Stawienniczo wszystkich członków Komitetu obowiązkowa.

Za Prezydium — Sekretarz  
(—) Kozłowski

## Program obchodu 1 majowego w Łodzi

WTOREK 30 KWIECZNIA o godz. 18.00 odbędą się trzy uroczyste akademie majowe w salach

Teatru Wojska Polskiego (ul. Jaracza)  
Teatru Powszechnego TUR (ul. 11 Listopada)  
CRDK (ul. Piotrkowska)

Na sali Teatru Wojska Polskiego nastąpi wręczenie buławy marszałkowskiej Marszałkowi Roli Zymierskiemu oraz nagrody literackiej piewcy ludowemu, poecie Wł. Broniewskiemu.

Wstęp na wszystkie akademie za zaproszeniami.

## SRODA I MAJA

Wszystkie organizacje polityczne, zawodowe, oświatowe i społeczne zbierają się w swoich punktach dzielnicowych o takiej porze aby udawczy się na miejsce centralnej zbiórki na plac Zwycięstwa znalazły się o godzinie 10-ej rano.

I godzinie 10.30 nastąpi wymarsz pochodu, który skieruje się ulicami Marsz. Stalina i Piotrkowską na plac Wolności gdzie odbędzie się

## MANIFESTACYJNE ZGROMADZENIE

na którym przemawiać będą przedstawiciele Władz Partyjnych.

Po rozwiązaniu pochodu udadzą się delegacje celem złożenia wieńców na grobach bohaterów walk o wolność na Polesie Konstantynowskie.

## IMPREZY TEATRALNE I KINOWE

W dniu 1 Maja odbędą się we wszystkich teatrach i kinach Łodzi bezpłatne przedstawienia dla robotników, we wszystkich świetlicach i domach kultury odbędą się pokazy artystyczne, na ulicach miasta demonstrowane będą pokazy filmowe a w lokalach robotniczych urządzone będą zabawy i spotkania towarzyskie.

Na boiskach łódzkich zorganizowane będą zawody z rozmaitych dziedzin sportowych.

We wtorek 30.IV. o godzinie 14.00 odbędzie się akademie dla dzieci robotniczych organizowana przez R. T. P. D.

## Do wszystkich studentów

Dzień 1 Maja jest ŚWIĘTEM PRACY uroczyste obchodzone na terenie całej Polski.

Podobnie jak w roku ubiegłym, także i w bieżącym Młodzież Akademicka Łodzi weźmie udział w pochodzie pierwszomajowym.

Zbiórka wszystkich Koleżanek i Kolegów w dniu 1 Maja o godz. 9 w I Domu Akademickim przy ul. Al. Kosciuszki 17.

Koleżanki i Kolegzy proszeni są o przybycie w czapkach akademickich (Bratnich Pomocy).

Bratnia Pomoc Stud. U. Ł.

Bratnia Pomoc Stud. Politechniki

Bratnia Pomoc stud. S. G. H.

Bratnia Pomoc Stud. W. S. G. W.

## Ze sportu

4 mistrzostwa łupem Łodzi  
Puchar płk. Moczara w rękach Woźniakiewicza

Niedzielny mecz o mistrzostwo kl. A pomiędzy ŁSK-em, a TUR-em (Łódź) jak było do przewidzenia zakończył się zwycięstwem ŁKS-u 7:1 (2:1), który wysunął się obecnie na drugie miejsce w tabeli rozgrywek przed ZZK.

Drużyna ŁKS-u wystąpiła bez Hogendorfa, co w dużym stopniu odbiło się na grze ataku Czerwonych Koszul.

W pierwszej połowie meczu początkowo gra była wyrównana, później zaznaczyła się lekka przewaga ŁKS-u. W 20 minucie Łącz z 19 metrów strzela pierwszą bramkę. Piękny strzał w górny róg był nie do obrony. W 25 min. Turowcy wyrównują ze strzału Lewego łącznika. W 34 m. Łącz z rzutu wolnego podwyższył wynik na 2:1.

Po przerwie w pierwszych minutach TUR nawiązuje jeszcze równorzędną walkę. Ale trwa to krótko. W 5 m. niespodziewany Łącz strzela trzecią bramkę, w 12 m. czwartą. Po harmonijnej współpracy ataku Włodarczyk w 26 m. strzela piątą bramkę, a w 30 m. szóstą. Ostatnią bramkę zdobył znów Łącz, który w sumie strzelił ich 5.

Mecz sędziował słabo ob. Górski.

\*\*\*

W drugim meczu o mistrzostwo kl. A Centralna Szkoła Officer. Wych. Polit. pokonała R. T. S. Widzew 3:1 (1:0).

Bramki dla zwycięzców zdobył Janeczek i lewy łącznik.

Wczoraj zakończone zostały trzydniowe ogólnopolskie mistrzostwa bokserskie Zrywów, będące rewią młodej gwardii pięściarskiej sportu robotniczego

Oto wyniki walk:

## WAGA MUSZA

Troniarz (Rzeszów) — Przedzik (Śląsk)  
Stroną atakującą jest Ślązak, niższy, ale lepiej zbudowany i posiadający mocniejszy cios. Pierwsze starcie nie należy do ciekawych.

W drugim starciu Troniarz rozgrał się. Kilkakrotnie ładuje serje, nieźle stosuje uniki i trafia lewą prostą.

Trzecie starcie rozpoczyna się od ataków Ślązaka. Po krótkiej wymianie ciosów Troniarz pada na deski, na 9 podrywa się jednak, ale sędzia ringowy odsyła go do rogu.

Tytuł mistrza zdobył przez K. O. w III rundzie Przedzik (Śląsk).

## WAGA KOGUCIA

Gajda (Rzeszów) — Wróblewski (Poznań).  
Wicemistrz Poznania Wróblewski w pierwszym starciu da się zaskoczyć nieskoordynowanym atakom surowego rzeszowiaka i w rezultacie skończył rundę z rozkrwawionym nosem.

Na początku drugiego starcia poznaniak trafia prawą w skroń i zwala Gajdę na deski.

Tytuł mistrza zdobył Wróblewski (Poznań) przez K. O. w II rundzie.

## WAGA PIORKOWA

Pluta (Łódź) — Rozek (Poznań).  
Lepszy technicznie poznaniak posiadający przy tym dłuższe ręce, w pierwszym starciu

wyraźnie górował nad przysadkowatym Plutą.

W drugim starciu Rozek nadal nie wypuszczał ze swych rąk inicjatywy. Atakuje lewą prostą, dubluje często prawą w żołądek. Pluta starał się dojść do zwarć, ale i tu nie mógł uzyskać specjalnej przewagi.

Trzecie starcie rozpoczyna się od zwarć, ale trwa ono krótko. Rozek wytrzymuje atak Pluty, odrywa się od niego, ładuje lewy prosty, poprawia prawym i Pluta pada na chwilę na deski. Wstaje jednak przed rozpoczęciem liczenia. Do końca walki jednak poznaniak nie wypuszcza inicjatywy i zwycięża zasłużenie na punkty.

Tytuł mistrza zdobył Rozek (Poznań).

## WAGA LEKKA

Woźniakiewicz (Łódź)—Bocheński (Rzeszów)  
Woźniakiewicz stoczył wczoraj 200-setną walkę w swej karierze pięściarskiej. Bocheński rozpoczął walkę b. stremowany. W ciągu walki jednak zachęcani okrzykami swego sekundanta, rzeszowiak puszcza w ruch swe twarde pięści. Jeden z jego ciężkich ciosów trafia Woźniakiewicza. Łodzianin na chwilę opuszcza gardę, ale młody zawodnik Rzeszowa nie potrafił tego wykorzystać.

Drugie starcie rozpoczyna się od zacieklanych ataków Woźniakiewicza. Walka staje się wyjątkowo zacięta i rozpala widownię do białości. Bocheński wyczerpany, tempem narzuconym przez Woźniakiewicza słabnie wyraźnie, tak że w rezultacie jeden z ataków seryjnych Woźniakiewicza na żołądek zwala go na deski.

Tytuł mistrza zdobył Woźniakiewicz (Łódź) przez K. O. w drugim starciu.

## WAGA PÓLSRIŃNIA

Stasiak (Śląsk) — Wolniakowski (Poznań).  
Pierwsze starcie upływa pod znakiem odnalezienia słabych stron u przeciwnika i nie przynosi nic specjalnie ciekawego.

Posiadający lepszy cios Stasiak oczekuje w drugiej rundzie na okazję zapoznania z nim Wolniakowskiego. Pod koniec rundy kilka razy mu się to udaje.

W trzecim starciu Stasiak był już równorzędny, a nawet chwilami lepszy od Wolniakowskiego. O zwycięstwie tego ostatniego zdecydowały dwie pierwsze rundy.

Tytuł mistrza zdobył po wyrównanej walce Wolniakowski (Poznań).

## WAGA ŚREDNIA.

Unton (Łódź) — Bednarz (Bydgoszcz).

Pierwsze starcie to częste klucze. Co chwila pada komenda sędziego ringowego „puść”. Szybszy Bednarz obtańcowywuje jak potrafi skupionego i zwartego w sobie Untona, który sylwetką nawet przypomina wileńskiego tura.

Zubr wileński przypuszcza atak do-

piero w drugim starciu. Ciężkie jego ciosy co chwila trafiają sympatycznego bydgoszczanina, który w oczach zaczyna słabnąć. Unton nie umie jednak zadać decydującego ciosu i bydgoszczanin wytrzymuje do końca rundy.

Pierwsze sekundy trzeciego starcia należały znów do bydgoszczanina, ale nie trwało to długo. Nton znów puścił w ruch swe ciężkie pięści i w rezultacie zapewnił sobie zwycięstwo. Tytuł mistrza zdobył Unton (Łódź).

## WAGA PÓLCIEŻKA.

Firaś (Łódź) — Janota (Śląsk).

Pierwsze starcie oprócz pociesznego chwila wojennego tańca łodzianina, nie przyniosło nic ciekawego.

W drugim starciu posiadający warunki na dobrego boksera Firaś kilka razy bijąc na oślep, trafia bardzo bojaźliwie walczącego Janotę.

W trzecim starciu nie wypuścił Firaś inicjatywy i w rezultacie wygrał na punkty.

Tytuł mistrza zdobył Firaś (Łódź).

## WAGA CIĘŻKA.

Kłodas (Łódź) — Jaworski (Bydgoszcz).

Po błyskawicznym nokaucie Kłodasa w walce półfinałowej nad Ciszewskim spodziewaliśmy się, że walory Kłodasa poznamy w walce finałowej z Jaworskim. Niestety, trwała ona jeszcze krócej od tamtej. Po pierwszych ciosie Jaworski złamany we dwoje poszedł na deski i przepisowo został wyliczony.

Tytuł mistrza zdobył Kłodas (Łódź) zwyciężając przez k. o. w pierwszym starciu Jaworskiego (Bydgoszcz).

\*\*\*

Puchar przechodzi dla najlepszego zespołu mistrzostw zdobył zespół okręgu łódzkiego. Puchar płk. Moczara dla najlepszego zawodnika zdobył Woźniakiewicz (Łódź).

W klasyfikacji zespołowej pierwsze miejsce zdobyła Łódź, której zawodnicy zdobyli cztery mistrzostwa i jedno wicemistrzostwo.

Organizacja mistrzostw nie pozostała nic do życzenia, była na ogół sprawna i sprężysta. Orzeczenia sędziowskie z wyjątkiem finałów nie zawsze jednak były sprawiedliwe. W wielu wypadkach krzywdziły zawodników zamiejscowych.

Walki finałowe w ringu sędziował dobrze ob. Sierota, na punkty ob. ob. Kordasz, Klimczak i Twardowski.

## Więści z zagranicy

## Powrót Bevina do Londynu

PARYŻ (PAP). Minister Bevin, który udał się do Londynu na 24 godziny, wraca w poniedziałek dnia 29 bm., aby wziąć udział w kolejnym posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że celem wyjazdu ministra Bevina do Londynu było porozumienie się z premierem Attlee i członkami gabinetu, przedyskutowanie spraw poruszonych na konferencji w Paryżu z szefami rządów dominialnych oraz znalezienie odpowiedniego kandydata na przedstawiciela W. Brytanii w Komitecie ekspertów czterech mocarstw, którego zadaniem jest przestudiowanie możliwości Włoch uiszczenia odszkodowań wojennych. Eksperti czterech mocarstw opracują obecnie szczegóły traktatu pokojowego z Włochami, który stanowi pozycję kluczową konferencji Wielkiej Czwórki. Za ogólną zgodą sporne zagadnienia, dotyczące przyszłości Niem-

iec i Austrii, zostały chwilowo odroczone, a ministrowie spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, Francji i Stanów Zjednoczonych zasięgnęli w dniu 28. bm. opinii rzeczoznawców wojskowych i politycznych w sprawie spornych punktów traktatu z Włochami. Najważniejszym zagadnieniem traktatu z Włochami są granice Fran-

cji i Włoch, sprawa byłych włoskich kolonii, nie wyłączając Trypolitanii, sprawa odszkodowań wojennych, jakie mają opłacić Włochy, sprawa południowego Tyrolu, granice Włoch z Jugosławią, specjalnie portu i miasta Triestu, sprawa przyszłości wysp Dodekanazu i sprawa przyszłych rozmiarów armii i floty włoskiej.

## Walki na Jawie trwają

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi o utarczках, jakie miały miejsce kilka dni temu na przedmieściach Batawii pomiędzy Holendrami a Indonezyjczykami. Utarczki powtarzały się w ciągu ostatnich dni na przedmieściach Batawii i na południe od Bandungu. Dowództwo wojsk indonezyjskich obawia się, aby zamieszki te nie przeszkodziły jak dotychczas po-

myślniej ewakuacji z głębi wysp japońskich więźniów wojennych i byłych internowanych, co zostało powierzone władzom indonezyjskim. Władze socjalistyczne udzieliły zezwolenia władzom holenderskim na dokonanie ekspedycji. Brak dotychczas szczegółów o ilości rannych i zabitych. Zachodzi obawa, aby rozruchy nie rozszerzyły się na całą wyspę.

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr szpalte poza tekstem — zł. 14. w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych D-08345

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel. 254-21. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Grat. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy”